Po konfiskacie nakład 2-gi.

SZCZERBIEC

DWUTYGODNIK

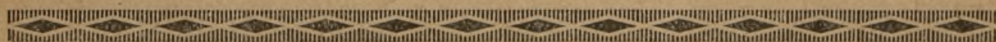
WYCHODZI 10 i 25 KAŻDEGO MIESIĄCA

Rok V Nr. (26) 27. Warszawa, 15 października 1930 r. Cena Nr. 40 gr.

POD ZNAKIEM WYBORÓW

OD REDAKCJI

Numer niniejszy wychodzi z opóźnieniem z powodów zrozumiałych, białemi plamami znaczonych, a od nas niezależnych. Sądzimy, że najlepszą odpowiedzią na krępowanie prasy niezależnej będzie niezłomna walka o pełne zwycięstwo Obozu Narodowego. Obowiązkiem każdego Polaka jest dziś wziąć najczynniejszy udział w wyborach, zjednywać zwolenników i głosować na Listę Narodową Nr. 4. Prosimy również o poparcie i rozpowszechnianie naszego pisma.



GŁOSUJCIE NA LISTĘ NARODOWĄ Nr. 4.

Bierność to zdrada narodu

ZAGADNIENIE MAFJI

Głosujcie na listę narodową Nr. 4

Bierność to zdrada narodu

Głosujcie na listę narodową Nr. 4

Z KRAJU

FAŁSZYWA PRZYNĘTA

Bierność to zdrada narodu

Głosujcie na listę narodową Nr. 4

AGENTURY OBCE

Premjer obecnego rządu polskiego w każdym niemal wywiadzie wspomina o działających w Polsce tajemniczych „ajenturach obcych". Z uwagi na nasze położenie geograficzne ajentury te nie mogą być inne, jak tylko — niemiecka i sowiecka. I w istocie, od szeregu lat szereg zdarzeń, spraw i nastrojów, w kraju ujawnionych, wyraźnie wskazuje na istnienie w Polsce dwóch tych ajentur, wspólnie pod jednem kierownictwem działających. Istnieje jakaś jedna organizacja tajna, dobrze wewnętrzne stosunki nasze znająca, która, jako miejscowa, poczęści kieruje obiema agenturami, a jako międzynarodowa i od wyższej organizacji zależna, poczęści z obiema temi agenturami na równych prawach współdziała.

Pilne śledzenie biegu spraw polskich, wewnętrznych i zewnętrznych, oraz rozumowanie logiczne, razem doprowadzają do wniosku, że owym trzecim partnerem dwu agentur jest nie kto inny, jeno masonerja polska, pod wodzą międzynarodowego tajnego rządu żydowskiego idąca. Tą właśnie zależnością od żydów nacechowana masonerja polska zdradza podwójny charakter swój w stosunku do agentur niemieckiej i sowieckiej. Raz wydaje się ich współpracowniczką, gdy działa z własnej inicjatywy, a innym razem — ich kierowniczką, gdy tylko pośredniczy między lożą najwyższą a miejscowemi obu sąsiadów naszych agenturami. Agentury te złożone są z Polaków, oczywiście — zdrajców którym, Niemcy zwłaszcza, o tyle nie ufają, że stosunki swe z nimi tylko przez masonerję utrzymują.

Słowem, owe agentury obce—to cała sieć prowokatorsko-szpiegowska, na Polskę z zachodu i ze wschodu narzucona, przez żydów kierowana, a przez Polaków, masoństwu oddanych, obsługiwana. Ze strony sowieckiej agentura ogniskuje się głównie w komuniźmie, ze strony zaś niemieckiej — w obozie germanofilskim. Jest to, jak widzimy, ścisły odpowiednik sojuszu, który po wyborach do parlamentu niemieckiego światu zdumionemu nagle się ukazał, a istniał już o wiele dawniej, sojuszu pomiędzy radykalnemi imperjalistami niemieckimi (Hittlera), a komunistami. W samych Niemczech żydzi zwycięstwem Hittlera zostali zagrożeni, lecz jest to tylko ofiara z żydów miejscowych na rzecz wielkiej, światowej polityki żydowskiej. Poza granicami Niemiec w ich polityce odwetowej żydzi idą ręka w rękę z Niemcami przeciwko Polsce, a Niemcy—ręka w rękę z żydami— także przeciwko Polsce. Komunizm, opłacany przez pieniądze bolszewickie, z ducha swego jest w Polsce przeważnie żydowski. Filogermanizm zaś — pół na pół judeopolski.

Jak każda prowokatorska robota, tak i ta dla osłonięcia siebie i odwrócenia uwagi ogółu polskiego od siebie posługuje się środkami bezczelnemi, na przysłowiowym złodzieju wzorowanemi. Jest to świat godny ram najbardziej fantastycznej powieści kryminalnej w wielkim stylu, w stylu swoiście epickim. Powieść ta tymczasem rozgrywa się w życiu rzeczywistem, na karkach społeczeństwa i narodu polskiego. Polska jest jej terenem głównym. Oby nie zapłaciła śmiercią własną za film na jej ciele żywem z taką zuchwałością nakręcany.

WIEŚ A WYBORY

O wynikach nadchodzących wyborów sądzi się powszechnie po nastrojach większych środowisk. Trzeba sobie jednakże uprzytomnić, że poza niemi istnieje wieś, ludność której dochodzi u nas do 70%, że ludność ta przedstawia człowieka o innym typie psychicznym, aniżeli mieszkaniec miasta, że ma inne podejście do spraw publicznych, z przewagą w pierwszym rzędzie czynnika gospodarczego nad politycznym. Wiele się złożyło na to przyczyn, z których najważniejszą jest ta, że ludność wiejska siedzi na ziemi, oparciu i podstawie wszystkich jej poczynań.

Na wieś, jak i wszędzie idą obecnie trzy zasadnicze grupy: Sanacji, Centrolewu i Stronnictwa Narodowego. Z całą pewnością można powiedzieć, że pierwsza z nich, t. j. Blok prorządowy z głosów wiejskich musi zrezygnować. Będą starania o pozyskanie ich sobie obietnicami kredytów, lub programem takiej reformy rolnej, którego przedstawicielem jest b. poseł Sanojca, ze skrzętnym jednocześnie ukryciem zapatrywań na te kwestje Radziwiłła, lecz lud przestaje już wierzyć w przedwyborcze góry złota, zwłaszcza sanacji.

Jako jedyny środek zdobycia wpływów pozostaje nacisk, ten jednak na wsi może mieć zastosowanie najmniejsze.

Wieś jest obecnie bardzo wyczerpana. Produkty rolne śmiesznie tanie, popyt na nie niewielki, a podatki duże, kilkakroć wzrosłe w stosunku do spadku cen zboża. Mnożą się licytacje mniejszych i większych gospodarstw. Ostatnie manifestacje antyniemieckie i uprzytomnienie sobie w związku z niemi groźby wojny z Niemcami, wywołują takie uwagi: „My się wojnv nie boimy, bo ona nas już więcej zniszczyć nie może". Te i temu podobne odezwania się nie wróżą stronnictwu rządowemu sukcesów. Sprytnie chce ono wyzyskać je wprawdzie na swoją korzyść. Przebija się bowiem w tych powiedzeniach rezygnacja. I na nią bardzo liczy BB., gdyż z rezygnacją idzie w parze abstynencja wyborcza ludności wiejskiej, zjawisko groźne, podsycane przez agitatorów sanacyjnych. Z abstynencją tą należy stoczyć pierwszą walkę.

Druga nastąpi między Centrolewem, a Stronn. Narodowem.

Walka bardzo trudna. Wieś ma jeszcze zamało wyrobienia obywatelskiego. Nie miejmy za to do niej pretensji. Szkoła zaborcza, w której się większość ludu wychowywała, dobrze umiała lud ten deprawować, ukazując mu dwór jako głównego wroga, swem ustawodawstwem i postępowaniem nie pozwalając mu wyjść poza poczucie przynależności stanowej. Należy przyznać, że lewica nasza okazała się godną spadkobierczynią haseł i metod zaborczych. Poczucie przynależności stanowej przerobiła na klasową, a te podsycała i podsyca stale, nie pozwalając stać się chłopu obywatelem państwa polskiego. Dla tego walka jest trudna bardzo, gdyż idee Stronnictwa Narodowego mające przedewszystkiem dobro narodu na celu, żądające podporządkowania interesów każdego z nas Jego interesom, przedstawiają dla człowieka o małem wyrobieniu obywatelskiem niewielką siłę atrakcyjną w porównaniu do programów stronnictw chłopskich, obiecujących ziemię, lasy, łąki i Bóg wie co. Obiecywać jest łatwo!

Trzeba jednakże przyznać, że tych lewicowych gruszek na wierzbie także już poczyna być zawiele. Wieś się przekonywa, że to są tylko czcze słowa i nierealne.

Należy to wyzyskać i nietylko przy nadchodzących wyborach, lecz i w pracy na przyszłość. Chłop polski ma wiele zadatków na obywatela i to dobrego obywatela! Głęboka wiara, wiele skłonności zachowawczych, wielkie przywiązanie do ziemi są materjałem na tęgiego Polaka. Tu jest otwarte pole pracy dla młodego pokolenia. Jeśli ono pragnie by jego idea stała się ruchem narodowym, ogarnąć ona musi warstwy jaknajszersze. Przerobić miljony ludu polskiego na naród jest zadaniem wielkiem, na które nie wolno skąpić sił.

ŁAJDACKIE METODY

Głosujcie na listę narodową Nr. 4

DO ZWIĄZKÓW PIŁSUDCZYZNY Z MASONERJĄ

W momencie, kiedy pewna grupa piłsudczyzny robi minę, jakby zabierała się do masonerji, warto przypomnieć epizod, jaki wydarzył się przed przewrotem majowym. Oto, w jednym z salonów Klubu Myśliwskiego przy ulicy Kredytowej, zebrało się na wiosnę 1926 r. kilku emisarjuszów loży, którzy firmowali się przynależnością do związku „synarchistów", powoływali na autorytet najwyższy niejakiego p. Tarło-Mazińskiego, straszyli zaś i naprzemiany zachęcali obecnych na naradzie konserwatystów domniemanemi konsekwencjami zbliżającego się przewrotu. Dodać należy, że pośród tych emisarjuszy był jeden ze znanych senatorów, dziś z B. B., wówczas z „Wyzwolenia" oraz jeden z b. dyrektorów departamentu w ministerstwie skarbu.

Co do p. Tarło-Mazińskiego, to wystarczy powiedzieć, że redagował on do czerwca 1922 r. pismo okultystyczne p. t. „Wiedza filozoficzna", którego godłem był umieszczony na okładce Różokrzyż w pięcioramiennej gwieździe.

Czyż jednak warto udawadniać dalej wspólnoty masonerji z piłsudczykami, skoro wielkim mistrzem polskiej „Wielkiej Loży Narodowej" jest tego roku ten sam profesor Mazurkiewicz, który niegdyś wywiódł z więzienia samegoż wodza piłsudczyzny?

POSKROMIENIE AWANTURNIKÓW

Zuchwale poczynali sobie na terenie uniwersyteckim członkowie pułkownikowskiego Legjonu Młodych. Ufni w opiekę przemożnych protektorów (p.p. Sławek i Świtalski), podjęli krzykliwą, niesmaczną kampanję prasową, która miała im przysporzyć zwolenników, podpisywali wszystkie adresy hołdownicze i zapowiadali rychły koniec obozu narodowego. Dopóki legjoniści rozprawiali o swoich triumfach, odnoszonych na zebraniach... inauguracyjnych, dopóki ustawiali kwiaty pod posągiem premjera Piłsudskiego, jako zadosyćuczynienie za rozbitą szybę, dopóty każdy wzruszał ramionami i uśmiechał się. Oburzenie natomiast wywołała ulotka, wydana przez tą lilipucią organizację, w której w sposób dotąd nie spotykany zaatakowano Młodych Obozu Wielkiej Polski i Młodzież Wszechpolską, zarzucając im wysługiwanie się Niemcom i Sowietom. Tego już było zawiele.

Wśród najspokojniejszych akademików zawrzało. W sobotę dn. 11 b.m. odbywało się wielkie zebranie informacyjne studentów U. W. zwołane przez Bratnią Pomoc. Legjoniści i tu chcieli wykazać swoją siłę i tupet. Kiedy jeden z prelegentów zaczął omawiać życie ideowe młodzieży akademickiej posypały się odezwy Legjonu i rozległy się okrzyki, które zakłóciły poważny nastrój zebrania. Występ młodych legjonistów nie trwał jednak długo. Burda sanacyjnych akademików została w mgnieniu oka zlikwidowana, a sprawcy awantury znaleźli się natychmiast za drzwiami. Niemal równocześnie został spoliczkowany na dziedzińcu Uniwersytetu komendant Legjonu, Zapasiewicz.

Jest to nieunikniony skutek tych metod walki, jakie wnieśli w mury uniwersyteckie pupile sanacyjni. Obelgi, rzucane na młodzież narodową, bezkarnie nie uchodzą.

ODEZWA.

Dla uczczenia pamięci poległych w walkach z bolszewikami w latach 1917-18 bohaterskich żołnierzy b. I-go Korpusu Polskiego na Wschodzie, stanie w Warszawie na Wybrzeżu Kościuszkowskiem pomnik dla poległych Dowborczyków.

Prace przy budowie pomnika są już w pełnym biegu. Na wyniosłym granitowym cokole wznosić się będzie postać Dowborczyka dłuta art. Michała Kamieńskiego. Zwrócona ku wschodowi z dobytą szablą i sztandarem w ręku, spiżowa postać Dowborczyka będzie hołdem złożonym krwi polskiej przelanej w walce o niepodległość i świadectwem gotowości bronienia granic Rzeczypospolitej.

Prace około wzniesienia pomnika, który będzie jednym z najokazalszych w stolicy, prowadzone były dotychczas przeważnie z drobnych składek i ofiar b. wojskowych I-go korpusu. Fundusze te są już na wyczerpaniu i dlatego Komitet Budowy zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich tych, dla których pamięć orężnego czynu polskiego na wschodzie jest droga, o umożliwienie dokończenia budowy doraźną choćby najmniejszą ofiarą.

Odsłonięcie pomnika, o ile na to środki pozwolą, projektuje się na dzień 1-go listopada r. b.

Ofiary składać prosimy na konto P. K. O. Nr. 7131, w biurze Stow. Dowborczyków (Nowy Świat Nr. 40 m. 7) w godzinach między 5-tą a 8-mą, lub w redakcji naszego pisma.

Komitet Budowy Pomnika dla poległych Dowborczyków.

Z ZAGRANICY

WYBORY NIEMIECKIE

Ostatnie wybory niemieckie potwierdziły w oczach świata, że głosy otrzeźwienia, które dawały się już słyszeć na zachodzie od chwili ewakuacji Nadrenji i występów Treviranusa były uzasadnione, wybory te wykazały bowiem, że Niemcy pod maską republiki stanowią dla po-

koju europejskiego to samo niebezpieczeństwo, jakiem były za cesarstwa przed r. 1914. Zwycięstwa odwetowców w Niemczech nie należy rozpatrywać pod kątem widzenia ustosunkowania się sił prawicy i lewicy w dawnym parlamencie i nowym. Momentem decydującym jest tutaj bowiem klęska stronnictw umiarkowanych, które poza „centrum„ katolickiem, nawet lekko wzmocnionem zostały wszystkie poważnie uszczuplone na rzecz najbardziej wywrotowej listy Hittlera. Miljony głosów niemieckich, które padły na tę listę, zapewniając narodowym — socjalistom 107 miejsc w nowym Reichstagu oto dowód że Niemcy rozzuchwalone czynionemi od 5 lat ustępstwami dość mają rozważnej polityki Stresemanna i gotowe są już do nowej awantury, jak ta, w którą wdały się z taką pewnością siebie w r. 1914.

Obok Hittlerowców, którym zaufanie wyraziło 6 miljonów wyborców, zadowoleni być mogą i komuniści, którzy uzyskali 4 miljony głosów. Sukces komunistów jest niewątpliwie wyrazem ciężkiej sytuacji gospodarczej państwa, należy jednak zauważyć, iż hasła ich wyborcze niewiele różniły się od programu Hittlerowców i że zarówno tu, jak tam głosowano przeciw traktatom i przeciw pokojowi, że nie 6 ale 10 miljonów Niemców (nie licząc konserwatystów Huggenberga) otwarcie wypowiedziało się za wojną. To też znakomity publicysta z „Action Française“ Jacques Bainville notując fakt powyższy tak kończy swój artykuł z dn. 17 b. m. p. t. „Hittler i republika niemiecka“: „Będziemy szczęśliwi jeżeli pewnego dnia nie znajdzie się (w Niemczech) wódz, któryby wszystko to razem w swem ręku połączył, tak jak kiedyś jakobini i inni pociągnięci zostali przez Napoleona. Gdyż od dzisiaj znacznie mniej niż przedtem istnieje szans, aby dyktatura czy cesarstwo, jeżeli takie zapanują w Niemczech, przypominały w swym typie „Święte Przymierze“ i gwarantowały pokój“.

Niewiadomo jeszcze czy Francuzi wyciągną należyte konsekwencje z tej niewątpliwie ciężkiej dla pacyfistów z Quai d'Orsay nauczki, t. j. czy zlikwidują wreszcie zbrodniczą jeżeli nie w intencjach to w skutkach politykę Brianda. Co do nas, tośmy złudzeń żadnych i poprzednio nie żywili (poza nielicznemi chyba, coprawda oficjalnemi wyjątkami) co do pokojowych zamiarów „republikańskich“ Niemiec. Obecnie wszakże wiemy już, że rozprawa z Niemcami jest rzeczą bliską, bliższą niż można było przypuszczać — i dlatego musimy być do niej gotowi. Aby jednak być dostatecznie silnymi musimy uporządkować możliwie szybko nasze wewnętrzne sprawy i usunąć ten wielki kram, który od kilku lat wstrząsa nasze życie państwowe, godząc w podstawy niepodległego bytu Polski. Czas już najwyższy.

MYŚLI I UWAGI

„SANACJA“ I ŻYDZI

Zapowiedzi wielkich reform ustrojowych i innych, któremi tak obficie szafował w ciągu lat ostatnich obóz „sanacyjny”, przestały już budzić zaufanie nawet pośród najbardziej łatwowiernych. Dzisiaj nikt już nie oczekuje wielkich zmian, trwałych reform, które pozostałyby

dla następnych pokoleń, jako świadectwo twórczej pracy państwowej obozu „przewrotu" oraz jako uzasadnienie moralne zagarnięcia przezeń władzy. Minie „sanacja" tak jak mija wicher, burza, pożar, wojna lub mór, na opróżnione miejsca dzisiaj rządzących przyjdą pokolenia następne, a po okresie obecnym nie zostanie dla czasów przyszłych żadna bodaj trwalsza pamiątka... oprócz jednej...

Jak wiadomo, w okresie po maju r. 1926, rząd polski udzielił obywatelstwa polskiego zgórą miljonowi sześciuset tysiącom Żydów na wschodnich kresach Państwa. Ten olbrzymi zastęp nowych obywateli nietylko wywiera i wywierać będzie wpływ na bieżącą politykę Rzplitej, rzucając swoje, może nieraz rozstrzygające głosy na szalę podczas wyborów do Izb prawodawczych albo ciał samorządowych. Zadomowią się oni, rozrodzą, porosną w pierze i pozostaną dla przyszłych generacyj polskich jako żywe przypomnienie, wieczyste świadectwo oddawna już minionego okresu rządów „sanacyjnych". Pozostaną jako jedno jeszcze trudne zagadnienie, które Polska będzie musiała w przyszłości rozwiązać. Ze względu na ogromną liczbę tych nowych obywateli, ten krok rządów „sanacyjnych" urasta do rozmiarów pierwszorzędnego wydarzenia dziejowego, o doniosłości historycznej większej prawdopodobnie, aniżeli owe legendarne zresztą często fawory, jakie rzekomo okazywać miał ostatni z Piastów na polskim tronie — rodakom i współwyznawcom nadobnej Esterki...

O tym dziejowym czynie obozu „pomajowego" pamiętać należy także wtedy, kiedy przegląda się osobliwy zaiste zespół nazwisk, jakie zgromadzone zostały na listach kandydackich do Sejmu i Senatu, zgłoszonych przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Pośród rewolucjonistów i ugodowców, katolików i wolnomyślicieli, pośród rozlicznych „brygad" mniej lub więcej ideowych piłsudczyków, skromnie nito fijołki w gęstej trawie, widnieją nazwiska wybitnych przywódców żydowskich pp. Wiślickiego i Mincberga. A jednakże te, skromniutkie nie rzucające się w oczy kwiatuszki, wydają z siebie woń dziwnie silną, unoszącą się nad całym „sanacyjnym" ogródkiem. Ważne bowiem niewątpliwie musiały być powody, które przywódcom „sanacji" nakazały zdecydować się na krok tak bądź co bądź w społeczeństwie polskiem niepopularny, jak stawianie na swoich listach kandydackich narodowców żydowskich, a tem samem publiczne proklamowanie zasady, że obóz rządzący w Polsce nie powinien być ściśle narodowo-polski, ale musi być narodowo-mieszany, polsko-żydowski, przyczem Żydzi, nie wyrzekając się nawet w tym celu swojego żydostwa, zyskują prawo dostawania się wewnątrz organizacyj politycznych polskich i rozporządzania się w nich, jak w klubie parlamentarnym BB., niczem u siebie w domu. Nie potrzeba rozwodzić się długo jak dalece takie postawienie sprawy przez „sanację" jest moralnym i publicznym triumfem Żydów, niestrudzenie dążących do nadania Polsce charakteru nie państwa narodowego, ale państwa narodowości, sobie zaś do zapewnienia w tem państwe stanowiska wyjątkowo uprzywilejowanego współgospodarza.

Polska opinja publiczna, przy ocenianiu polityki rządów „sanacyjnych" niedostatecznie wielką zwraca dotychczas uwagę na rolę, jaką w polityce tej odgrywała od początku i odgrywa w dalszym ciągu

bez przerwy — sprawa żydowska. Warto jest choćby przy okazji rozpatrywania zgłoszonych obecnie kandydatur do ciał ustawodawczych, zastanowić się szerzej i poważniej nad tem pierwszorzędnego znaczenia zagadnieniem.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „SZCZERBCA"!

PRENUMERATA DWUTYGODNIKA „SZCZERBIEC":

Rocznie	zł. 8	Kwartalnie	zł. 2
Półrocznie	„ 4	Numer pojedyńczy . .	gr. 40

CENY OGŁOSZEŃ:

Pierwsza i ostatnia strona:		W tekście:	
1/1 strona	zł. 300.—	1/1 strony . . .	zł. 200.—
1/2 „	„ 150.—	1/2 „	„ 100.—
1/4 „	„ 75.—	1/4 „	„ 50.—
1/8 „	„ 40.—	1/8 „	„ 30.—

Dwutygodnik „Szczerbiec" jest do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu" w Warszawie na stacjach kolejowych oraz u sprzedawców ulicznych.

Redakcja: Warszawa, Lwowska 15 m. 3. wtorki, czwartki godz. 18³⁰ - 19³⁰ telefon 446-71.

Administracja: Warszawa, Lwowska 15 m. 3 czynna codziennie w godz. 11—1 i we wtorki, czwartki, piątki od godz. 19-ej do 21. Telefon 446-71.

Redaktor odp.: St. Zieliński. Sekretarz Redakcji: W. Wasiutyński.

Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec" Sp. z ogr. odp. Konto P. K. O. 13.975.

Druk. „Pionier" w Warszawie, Marszałkowska 111. Tel. 401-74. odbito na masz. druk. „Lech", Koszykowa 33

PRZESYŁKA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.